

Pro memoriam

Mirosław Boncela (1943 - 2005)

Mirosław Kazimierz Boncela urodził się 9 maja 1943 roku w Radzynie, powiat kutnowski, w rodzinie chłopskiej. Szkołę podstawową ukończył w Rycerzewie, a potem uczył się w Liceum Pedagogicznym w Zgierzu. W 1962 roku rozpoczął pracę nauczycielską w Szkole Podstawowej w Bratoszewicach. W latach 1963-1965, w ramach uzyskanego urlopu, studiował fizykę z zajęciami praktycznymi w Studium Nauczycielskim w Łowiczu, a następnie kontynuował pracę w szkole. W roku 1969 podjął studia zaoczne na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Łódzkiego. Dyplom magistra fizyki uzyskał w dniu 11 listopada 1976 roku.

W tym czasie rozpoczęła się współpraca Pana M. Bonceli ze szkołami rolniczymi w Bratoszewicach: od 1 września 1975 roku był nauczycielem fizyki, a od 2 lipca 1981 roku - dyrektorem Zespołu Szkół Rolniczych im. Batalionów Chłopskich.

Swoją pracę zawodową doskonalił na różnorodnych kursach. Ukończył także w 1998 roku studia podyplomowe z informatyki na Politechnice Łódzkiej.

Władze oświatowe wielokrotnie nagradzały jego osiągnięcia dydaktyczne i organizacyjne. W roku 1983 uzyskał Złoty Krzyż Zasługi, a 1996 - Medal Komisji Edukacji Narodowej.

W związku małżeńskim z Krystyną Muzaj, również nauczycielką, doczekał się dwójki dzieci: syna Łukasza, absolwenta Wydziału Elektrotechniki i Elektroniki Politechniki Łódzkiej i córki Anny, matematyka po studiach uniwersyteckich.

Od 1968 roku był związany z organizacjami chłopskimi. Najpierw w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym, a potem w Polskim Stronnictwie Ludowym przez wiele lat pełnił funkcję prezesa miejscowego koła.

Niezwykłe angażował się w pracę Szkolnego Klubu Sportowego "Agrom", działającego w ramach Ludowych Zespołów Sportowych. Prężna sekcja podnoszenia ciężarów jednoczyła nie tylko uczniów Zespołu Szkół Rolniczych, ale także licznych pasjonatów tej dyscypliny sportu z okolic Bratoszewic. Pan Dyrektor często towarzyszył uczniom w zawodach i bardzo cieszył się ich sukcesami. Był wielokrotnie wyróżniany honorowymi odznakami działacza LZS.

W latach 1998 - 2002 był radnym Rady Miejskiej w Strykowie i pełnił funkcję Przewodniczącego Komisji Oświaty, Kultury, Zdrowia, Sportu i Turystyki. W czasie trwania tej kadencji był też członkiem Komisji Rewizyjnej oraz

członkiem Komisji Budżetu i Spraw Gospodarczych.

Odszedł na emeryturę 31 sierpnia 2004 roku.

*

Uczniowie z mojej klasy wychowawczej mieli wręcz za złe p. prof. Bonceli, że został dyrektorem szkoły. Lubili Go bardzo jako nauczyciela fizyki i szkoda im było, że lekcje z Nim nie będą już może takie same, jak dotychczas. Ale niewiele się zmieniło: na żart w dobrym stylu wciąż było miejsce, a i uczniowski "wygłup", byle na poziomie, też był tolerowany. Pan Dyrektor mówił często, że podczas lekcji czuje się szczęśliwszy i odpoczywa. Może dlatego, że drzwi do jego dyrektorskiego gabinetu były stale otwarte - dla wszystkich.

Studniówka tej klasy wypadła w styczniu 1982 roku, a więc w najtrudniejszym okresie stanu wojennego. Wydawało się, że z balu już nic nie będzie, gdy p. Dyrektor znalazł sposób! Rozpoczął bal o godzinie... 11 przed południem i poprowadził studniówkowego poloneza przy szczelnie zasłoniętych oknach sali gimnastycznej, a zabawę zakończył tak, aby jej uczestnicy zdążyli dojechać do domów przed godziną milicyjną. Kiedy zamykaliśmy szkołę, wojskowy komisarz przyjechał sprawdzić, czy wszystko w porządku. Było w porządku. I było tak przez cały okres stanu wojennego, bo Pan Dyrektor zapewnił uczniom i nauczycielom spokojną naukę i pracę.

Potem nastąpiły lata sprzyjające pracy dydaktycznej i wychowawczej. Sukcesy uczniów w olimpiadach przedmiotowych owocują uzyskaniem przez szkołę dobrych miejsc w ogólnopolskich rankingach szkolnych. Nawiązana z francuską szkołą wymiana uczniów trwa przez wiele lat. Kończy się wraz z odejściem p. Mirosława Bonceli na emeryturę, a wkrótce z odejściem - na zawsze. Stało się to nagle podczas studniówkowego balu w dniu 29 stycznia 2005 roku.

*

Pogrzeb Dyrektora Mirosława Bonceli w dniu 3 lutego 2005 roku zgromadził na bratoszewickim cmentarzu nieprzebrane rzesze ludzi, głównie Jego uczniów. Były poczty sztandarowe Szkoły Podstawowej i Zespołu Szkół Rolniczych oraz szkół sąsiedzkich, były sztandary organizacji, z którymi Pan Dyrektor współpracował i liczne reprezentacje władz oświatowych i samorządowych. Nie brakło rodziny, przyjaciół, znajomych. Wszyscy z głębokim żalem myśleli i mówili o Jego przedwczesnej, zaskakującej śmierci.

"W imieniu koleżanek i kolegów nauczycieli oraz pracowników Zespołu Szkół Rolniczych pragnę pożegnać naszego dyrektora, Pana Mirosława Boncelę. /.../ Był człowiekiem godnym. Godność to nie jest rzecz dana, ot tak sobie, ale rzecz zadana do zdobycia, do zbudowania. Pan Dyrektor zbudował ją wszystkim: uczciwością, prawością, szczerością, obiektywizmem, bezinteresownością, a nade wszystko - pracą. To ona była wartością priorytetową w Jego ży-

ciu. To nie był człowiek pozorów, na pokaz, jakich wielu dokoła. Był autentyczny w tym, co robił, co czuł i mówił. Był wzorem prawego życia, dobrym duchem naszego środowiska. Zawsze twierdził, że można przegrać z ludźmi, ale nigdy z sobą i własnym sumieniem.

Był wielkim Wychowawcą. Nie bał się swego powołania, nie tkwił w swoim zawodzie na niby. Był autentyczny i prawdziwy i jako nauczyciel i jako dyrektor, wezwany do pełnienia tej niełatwej, przecież, funkcji, ukierunkowany swymi predyspozycjami, talentami i zdolnościami. To, co robił, przynosiło mu radość i satysfakcję. Dawał nam wszystkim, którymi dyrektorował, poczucie godności, spełnienia i przydatności. Kochaliśmy Go za dobroć, szanowaliśmy za właściwie ukształtowane sumienie, podziwialiśmy za entuzjazm, z jakim podchodził do życia. Cieszył się na samą myśl o tym, co jutro będzie robił, co jeszcze przeczyta, co zobaczy, czego się nauczy. Na takich filarach opiera się szkoła. Był mądry, spontaniczny i wrażliwy. A nade wszystko kochał młodzież i z całą pewnością była to miłość odwzajemniona./.../" Tak mówił w imieniu nauczycieli p. Marek Józwiak.

Krystyna Skalska pożegnała naszego Dyrektora jako "niedościgniony wzór" sąsiada z nauczycielskiego osiedla, "/.../ który nigdy na nikogo nie wypowiedział złego słowa, nie zostawił nikogo bez pomocy. Był przy tym bardzo pracowity i niezwykle skromny, nie przywiązywał dużej wagi do spraw materialnych./.../ Nie miał zbyt wiele wolnego czasu, bo ciągle żył problemami szkoły, z którymi się nie obnosił. Starał się pokonywać wszystkie trudności sam. Nasze spotkania sąsiedzkie były dla Niego odskocznią od często bardzo trudnych spraw zawodowych./.../ Na pewno miał oparcie w rodzinie, którą bardzo kochał, z której był dumny i zawsze gotowy do niesienia jej pomocy." Na taką pomoc w codziennych sprawach mógł liczyć każdy z sąsiadów Pana Dyrektora.

*

W szkolnym holu jeszcze przez długi czas po pogrzebie było eksponowane, otoczone kirem, zdjęcie Mirosława Bonceli. Towarzyszyły mu słowa poety:

"Ból mój niedośpiewany

niedokończona praca/.../

Módlcie się czarnoziemy

i zmówcie pacierz osty,

westchnijcie dziewanny i jodły -

ostatni mój biorę kurs

na dół prosty

i niemy,

potrzebne mi wasze modły."

Alicja Król-Kamińska